

- Dzień dobry – powiedziałam, obróciłam od drzwi i serce zamarło.

To on. Doktor Horst Meier, jeden z lekarzy Ravesbrueck.

Kochał mnie. Tak mówił: Kocham Cię, Rut, wbijając igłę w sutek i przyglądając się grze mięśni. Które reagują pierwsze? Okołoczne? Okrężno-ustne? Śmieszno-policzkowe? Jak bardzo reagują? Skrzętnie zapisywał czas i siłę skurczu w karcie obozowej. Potem wysyłał sekretarza na kawę, a ze mną,- łysą, suchą i śmierzącą - kochał się namiętnie.

A w mojej duszy, jak było?

Był przystojnym facetem. Panem życia i śmierci. Blondynem z oczami w błękitach chabrow. Najpiękniejszego chwastu w przyrodzie. Też kochałam tego sadystę, który mówił o miłości. Do mnie i nauki.

I wbijał ból w pierś. Nacinał udo, wszczepiając wszy, bo wytwarzano z nich szczepionkę na dur brzuszny dla biednych żołnierzy Wehrmachtu, umierających na wschodzie. Mówił, że to dla mojego dobra, bo inny eksperyment w badaniu tej choroby, to robienie lewatywy z moczu ciężarnych kobiet.

Nie pomogło. Ani żołnierzom, którzy umierali gromadnie wszędzie, a ja i moje wszy nie byliśmy antidotum. Więc zdychali od skutków debilnych decyzji, wcześniej radośnie szerząc goebelsowską propagandę w zwycięskich kronikach.

Dziewczynom poddanym temu eksperymentowi też nie pomogło. Ich prochy użyźniły okoliczne pola.

Więc ratował mnie tymi wszami, a badanie piersi to tylko bonus dla nauki. Ją też przecież kochał.

Tysiące uśmiechniętych trupów i ja, mała Rut, która mogła trochę pomóc nauce i żołnierzom.

Czyli jest dobrze, przyjeżdżajcie na pogrzeb, a reszta to spisek komunistów, żydów i skurwysyńskich sił liberalnych.

Pewnie kochał jak umiał. Nie zgodził się na przekazanie mnie swoim kolegom, badającym niepłodność za pomocą wstrzykiwania formaliny w jajowody, czy pięknym badaniom przeszczepów tkanek. Cygance Loli wycięto kawał twarzy, który zamrożono, a następnie próbowano wszczepić znowu. To miało uratować tych przemarzniętych biedaków z frontu wschodniego.

Nie wiem, czy kogokolwiek uratowało, ale Lolę na pewno nie. Umierała w męczarniach, mając zamiast twarzy, jakąś bezkształtną masę cuchnącej galarety. Niemniej pewnie wniosła jakiś wkład w rozwój chirurgii plastycznej.

Byłam drżącym, zwiędniętym liściem, który zwija się na widok igły i podnieca, na widok jego sterzącego penisa, wyraźnie widocznego pod białym kitem. Bo czułam podniecenie po palpacyjnym badaniu Meiera. Badania granic bólu i chabrze oczu cholernego sadysty.

I wdzięczna, bo ratował mi życie.

Pod koniec kwietnia koncertowo zniknął przy wtórze kanonady dział Frontu Białoruskiego.

I nigdy już o nim nie usłyszałam.

Gdzie ty pójdziesz — ja pójdę, i gdzie ty zanocujesz — ja zanocuję. Twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg — moim Bogiem.

Wyciągi z książki Rut. Idiotki, która wytatuowała swoje wspomnienia na podbrzuszu i stopach igłą, ukradzioną od dr. Horsta. Tą samą igłą, którą ją badał, ale Rut była uodporniona na klucie.

Przyjaciółka Ester, która nocami tatuowała tekst, została rozstrzelana w pobliskim lesie. Przynajmniej umierała wśród zielonych drzew i zapachu żywicy, a to przywilej w tym miejscu.

Jej narzeczony, Salomon, też nie żyje. Był w części męskiej obozu. O ile można mieć pretensje o jego nie-życie po tym miejscu i wydarzeniach. Został tam jako czaszka w muzeum obozowym.

Utyłam po latach, to ciężko teraz czytać cokolwiek, w fałdach ciała.

-Wie alt bist du? - zapytał, patrząc na mnie. Ze składu wypchnięto dwa tysiące śmierdzących podludzi.

-Achtzehn

Przez osiem dób nie otworzono bydłowego wagonu, w który stłoczono siedemdziesiąt osób. Osób? Żydów z Kielc, czyli chodzące białko z fatalnym genotypem. Ósmego dnia wypchnięto pięćdziesiąt jeden.

Reszta już była uroczym zimna i niczym nie musiała się przejmować.

Tylko pozazdrościć.

-Wie heisst du?

-Rut.

-Morgen wirst du zu mir kommen. Aufschreiben. - Spojrzał chabrami na stojącą na rampie kapo, uderzając od niechcenia szpicrutą w cholewę wyglansowanych butów.

Du bist huebsch - dodał.

ty, że jestem ładna, akurat wiedziałam. Często słyszałam takie słowa na ulicy, kiedy mężczyźni, cmokając oglądali się za mną.

Nie wiedziałam, że mogą być na miarę życia. Nawet tego, złożonego z czterdziestu kilogramów mięsa.

-Und gesund - rzucił w przestrzeń.

Zdrowa też, bo wyhodowałam w swoich ranach miliony wszy, które miały ochronić żołnierzy przed tyfusem.

Badał mój próg bólu i mówił, że mnie kocha.

Pewnie tak myślał.

Czasami widywałam się z Salomonem. Pracowaliśmy razem w zakładach Simensa.

-Rut – Patrzył na mnie swoimi migdałowymi oczami z bólem i żalem.

- Dlaczego pozwoliłaś się złapać? Mogłaś uciec...

-Chciałam być z tobą.

-Boże, coś ty narobiła? O ileż ciężiej będzie umrzeć.

-Nie wołaj Boga. Jego nie ma. Chciałam być z tobą – powtórzyła. - Nieważne na jakim świecie.

-Jest Bóg, tylko nie nasz. Ich i ja w niego wierzę.

-Jaki?

-Zły. Okrutny i mściwy. Szalony. Ma miliony twarzy i mówi tylko po niemiecku.-To i ja w niego uwierzę.

-Skieruję panią do doktora Loosa. To znakomity specjalista. Zbada, zrobi zastrzyk i ból zniknie jak ręką odjął. - Pielęgniarka uśmiechnęła się współczująco. - Zaraz przyjdzie pielęgniarz i zaprowadzi panią do gabinetu.

Byłam w Hamburgu na spotkaniu z moim szefem Abrahamem, dowódcą komórki Goel, która poszukiwała hitlerowskich zbrodniarzy.

Nie, nie była to oficjalna organizacja. Nie poszukiwała tych skurwysynów, aby oddać ich w ręce sprawiedliwości.

Goel oznacza „Mściciel”. Każdy zidentyfikowany gad, ginął w cichej egzekucji.

Dwukrotnie w nich uczestniczyłam, kiedy rozpoznanym zbrodniarzem był jakiś lekarz obozowy. Czytałam im wtedy wyrok. Zawsze po niemiecku.

W języku mojego Boga.

A teraz głupie zapalenie korzonków, które poskręcało mnie w paragraf.

Nacisnęłam klamkę, obróciłam się i serce mi zamarło. To on. Spojrzał tymi znajomymi chabrami, szalenie zaskoczony. Nagle uśmiechnął się krzywo. Pierwsze zaskoczenie szybko mu przeszło.

-Witaj, kochana Rut. Podobno mam ci zrobić zastrzyk. Teraz igły są jednorazowe i sterylne.

Zamknęłam oczy i oddychałam głęboko. Czy będę w stanie zameldować Abrahamowi? Przecież to patrzące błękitnie bydlę kochało mnie i uratowało życie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ronin, dodano 06.10.2022 21:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.